1842. 1 GRUDNIA Nr. 34.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Spis rzeczy: Zarysy dawnych czasów *Klecha*, (artykuł I.). — W imionniku Maryi z T. Przezdzieckiéj, przez Autora Amerykanki w Polsce. — *Kronika piśmiennicza Polska*: Podróże po starożytnym świecie Władysława Wężyka. — Umarli i żywi, albo wszystkiego po trosze, dramat J. Korzeniowskiego; (rozbiór i uwagi nad innémi tegoż pisarza pracami) — Kronika piśmiennicza obca — Rozmaitości. — Korrespondencija z Krakowa i z zagranicy. — Nowiny z piśmiennictwa francuzkiego, niemieckiego i t. d.

ZARYSY DAWNYCH CZASÓW

KLECHA.

I.

Dzwonnik kościelny pełniący razem obowiązki Zakrystijana zwał się dawniéj w kraju naszym *Klechą*. Obok Klechy, występują inni słudzy kościelni: piewak, zwany Organistą, Kantorem lub Rybałtem, tak-że Witrykuss, czyli pomocnik, albo podwładny Klechy *). Rybałt był właściwie Spiewa-

*) Maciejowski, Polską aż do połowy XVII w. Część II str. 178 i dalsze

kiem *(kantorem)* lub Organistą wędrownym. Klecha najczęściéj pełnił obowiązki wszystkich sług kościelnych, mianowicie po wsiach, razem.

Za czasów Zygmunta Augusta, Klecha miał wyższe znaczenie niż kantor *), co chyba przypisać należy wyższości dowcipu i prostego rozumu klechy, bo zatrudnienia ostatniego były niższe, i tyle nie wymagały nauki co obowiązki Kantora **).

Klecha, umiał pisać i czytać ***) sprawował więc urząd sekretarza i u księdza i u dziedzica włości a w szkole nauczał pacholęta ****); donoszą że Pleban, miano mu nadawał fra-

---

*) Fraszki Sowiźrzała nowego świadczą o téj wyższości mówiąc:

> Kantor idzie z wodą a Klecha z kropidłem
> Ten połowi barany, ów kokoszy sidłem

nie uważając już na to że połów lepszy (barany) ma Klecha, nie sili się na niesienie wody, lecz tylko kropidłem włada.

**) Kantor, śpiewał i grał na organach. Klecha Kościoł otwierał, dzwonił, przybierał ołtarz, czyścił statki kościelne. Rozmowy z roku 1553, toż donoszą (Dijalogi polskie łacińskim językiem przeplatane, rytmy ośmiorzecznemi złożone; Kraków 1553 in 12.)

> Wszystko musisz czynić razem,
> Nuż do posługi plebańskiej,
> To dopiéro urząd ciężki!
> Układaj snopy w stodole,
> Idź i grab siano na pole,
> Rąb drzew księdzu do pieca
> Chcesz li nie utracić miejsca

***) Komedyja Szołtysa z Klechą do którego jest przydane intermedjum temuż podobne. Kraków in 4.

****) Szkolna mizeryja, dijalog z 1633 r. — »Jam się w szkole ne uczył jak nakładać gnoju, Tylko bym dzieci czytać mógł uczyć

ter *) lud zaś witał go ksse-klecho **). — »Jednak donoszą nam tak-że, iż kantor wziął górę nad klechą, a Pleban używał go do ciężkich usług mianowicie téż gdy był żonatym ***).

Zdaje się iż nie do pogodzenia są zdania o wielkiéj powadze i o znaczeniu klechy, ze zdaniami o jego poniżeniu — gdy spółcześnie o obudwóch donoszą nam pisarze. — Ztąd wniosek oczywisty, że historya klechów jeszcze nie jest dostatecznie wyjaśnioną.

Wszak-że dijalogi polskie, łacińskim językiem; polskim przeplatane, rytmy ośmiorzecznemi złożone, z r. 1553, o używaniu Klechy do posług najcięższych, donoszą. — Szkolna mizeryja z r. 1633, — spomina »że ksiądz pleban« tak wam już na głowie może rąbać *kole*« »Wygania was kiedy chce, do gnoju, na pole« i t. d: daléj zaś pisze:

Taki rząd jest wszędzie
Między klechami na wsi, i między kantormi,
Muszą nosić ze młyna plebanowi z wormi
Mąkę, tak-że do młyna żyto zanieść trzeba
A ledwie mu da za to czasem trochę chleba,
Jeżli nie chce, dębcem go pleban dobrze wzbierze

---

*) Idź z Bogiem miły *frater*, mówi Pleban, w broszurze Albertus z wojny do klechy.

**) Dijalogi polskie i t. d. zawierają tak-że nazwę Ksse-Mistrzu! albo księże Mistrzu; komedja Szołtysa z klechą zawiera od sołtysa i dziedzica wsi nazwę »Magistracie« nadawaną klesze, w oznakę szacunku.

***) Szkolna Mizeryja zawiera taką przestrogę dla żonatego klechy daną mu od Kantora:

Nie żenić się to było, co wam bardzo szkodzi,
Dla żony was, ksiądz pleban teraz za nos wodzi, i t. d.

Do tak poniżonego klechy, spółcześnie, według komedyi Szołtysa z klechą, przemawiają dziedzice z uszanowaniem, *(r. 1646)*. Szkolna mizeryja, wystawia że klechę Dominusem zwano, — że w szkołach nauczał. Wyprawa plebańska, wydana w Krakowie 1590 (późniéj przedrukowana p. n. Wyprawa plebańska Albertusa na wojnę, teraz świeżo wydrukowana 1646, któréj część wtóra Albertus z Wojny 1612 r. była wytłoczoną), mówi to już o nazywaniu klechy fratrem przez księdza plebana, już o jego poniżeniu — Jan Dzwonowski w piśmie p. n. Niepospolite ruszenie abo gęsia wojna Jana Dzwonowskiego Jenerała Piłzińskiego, Kraków 1621, — świadczy o poniżeniu klechów i kantorów. Rysiński, w przypowieściach z 1619 r. kładzie przysłowie »Czcij klecho kantora« a Adagia Grzegorza Knapskiego z. r. 1632, — piszą o Klesze, przypowieść: »Zgasł jak klecha przed organistą.«

Też same więc i spółczesne źrodła, wystawiają nam zupełnie sprzeczne o Klechach wiadomości i szczegóły *) Stąd

---

*) Niektóre, szczegóły o klesze podamy. Klecha pobierał płacę od plebana, nadto różne miał dochody, i tak, obchodząc co tydzień ze święconą wodą chaty wieśniaków, święcił je by od złego przezto chronić, za co brał nagrody jak donoszą Fraszki Sowizrzała Nowego, rzuczał też czasem klątwę na lud, od któréj wykupić się można było podarkami. Znoszono mu wszelkiego rodzaju pożywność i dary, — aby się z dziećmi dobrze obchodził w szkółce gdzie przyuczał je do śpiewu, czytania i pisania, przy kolędzie, zawsze miał od Gospodarzy dochód, a za leczenie różnemi zioły, w którem mu stare baby (z któremi żył dobrze skarbiąc podarkami np. wrzecionami, które na zielono w grynszpanie farbował, ich łaski) nie przeszkadzały — Od dochodów księżych miał też klecha obrywki, a dziedzice, którym pisywał listy, pamiętali zawsze o klechach, aby przecie i na raz drugi mogli ich użyć.

Ubior klechów występujących na scenie opisała komedja Szołtysa z klechą — miał on kapelusz z szerokiemi skrzydłami, — trzewiczki, z kokardkami wielkiemi ze wstążek, i opończę długą.

konieczne są wnioski następujące: Że wiadomości w źródłach wyliczonych są *albo*, przesadzone i nie prawdziwe, jako same sobie sprzeczne, *albo* że je za ogólną wiadomość o klechach przyjąć nie można, lecz że tylko, do niektórych pojedynczych klechów ich opisy stosowane, są prawdziwe, a natenczas wiarogodność podań byłaby utrzymaną, gdyż nie ma nic niepodobnego, aby w jednym-że czasie, jeden z klechów niemiał być poważanym, inny uciśnionym, *albo* nakoniec że chociaż spółczesne opisy, nie czasów spółczesnych dotyczą.

Ostatnie zdanie ma swoję obronę w piśmie o klechach szanownego badacza starożytności naszych Wojcickiego, — w Starych Gawędach i obrazach od stron. 133 do 158, Tomu III wskazuje naprzod autor znaczenie klechów około r. 1500, — lecz już w 50 lat późniéj, jego poniżenie według diialogów z r. 1553, naznacza, — następnie klecha usiłuje przy dawniejszéj powadze się swojéj utrzymać, według szkolnéj mizeryi z 1633 r. lecz już wówczas i pierwéj 1619 według Rysińskiego, — miał uczuć Klecha, przemoc Kantorów według Knapskiego 1632, choć po wsiach, według komedyi »Sołtysa z klechą« 1646, utrzymywał jeszcze u Ludu znaczenie swoje; podobne wyłożenie sprzeczności jest jedynem które uznanie źródeł wymienionych za źródła, do zbadania obyczajów naszych dawnych utrzymuje, bo czy — za przesadzone, więc nie prawdziwe, czy tylko do szczegółowych osób się odnoszące więc nie ogólne, zatém obyczajów powszechnych nie wyświécające, je uznamy; w każdym z dwóch razów, ich wzniesienie do godności źródeł upada, choć w drugim razie ich wiarogodność zachowana.

W rozwadze więc Klechów naszych, idzie o to: — Czy w początkach stulecia XVI, godność klechy była taką jaką nam ją opisały poźniejsze broszury, lub nie? Jeżli z rostrząsań naszych wypadnie potwierdzenie zdań i wiadomości broszur; ich ważność jako źródeł do znajomości obyczajów na-

szych potwierdzoną będzie; jeżeli przeciwnie, należy nam się o prawdziwsze źrodła, z których byśmy coś pewnego o klechach powiedziéć mogli, postarać *). — *(d. c. n.)*

W IMIONNIKU MARYI HR. T.

Alexandrowéj P......

»Piękność — jest to przypomnienie tych rysów, gdy dusze nasze jeszcze nie wcielone przypatrywały się formom nieśmiertelnym i unosiły zgodnym chórem przed tronem Zeusa« — *Plato.*

»Piękność, to liczba, z wielości do jedności dążąca« *Pythagores.*

»Piękność, to kształt przyrody lub jéj odbicie.« *Arystoteles.*

»Piękność, to kształt Przyrody lub jéj odbicie.« *Wieki Średnie.*

»Piękność jest to, co nam podoba się przez się, co w ogóle formy swojéj ma zgodność z celem, lubo też przedsta-

---

*) W piérwszym ustępie rysu naszego, powtórzyliśmy tylko, wiadome zkąd innąd o klesze, szczegóły; sądzimy jednak że nam wybaczoném to powtórzenie, może za obszerne, być może, — gdyż bez niego, dalsze badanie, które nie zupełnie może bezpożytecznêm będzie, niemogłoby być w żaden sposób zrozumiałém.

wienia szczególnego celu, i co mieści konieczněj przyjemności warunek.« *Kant.*

»Piękność jest to pojęcie pomysłu odbitego w zjawisku zmysłowem w równozgodzie, jedności, rozmiarze.« *(Heg.)*

Nauka jak Śpiew ludzkości — to duch ludzkości. Głąb Myśli jak lot Fantazii pragnie wydać, wysnuć, odtworzyć; pragnie określić piękność i uczcić — Piękność. *A. T.*

KRONIKA PIŚMIENNICZA
POLSKA.

83. Podróże po starożytnym świecie Władysława Wężyka, w dwóch częściach. Warszawa w drukarni przy Ulicy Rymarskiéj Nro. 743. r. 1842. Część 1sza str. 230, — Część 2ga str. 203. pokrój ósemkowy.

Spisywanie wrażeń doznanych w podróży, rysy opisowe, obyczajowe i dziejowe zwidzanych krajów, ukazujące się w najrozmaitszych postaciach, stały się dziś potrzebą społeczności i piśmiennictwa powszechnego europejskiego. — Stąd też owa mnogość Podróży, Spomnień, Wrażeń, Obrazów, Szkiców i t d. zapełniających dziś literatury angielską, francuską, włoską i niemiecką. Najznakomitsze w tym względzie są bezwątpienia owe listy, obrazy, spomnienia, które cel wyższy mają nad proste opisy wrażeń, przygod, a nawet kraju i jego dziejowości, — takie są w literaturze niemieckiéj Reise-

bilder Heinego, Völkerschau auf Reisen Mundta. W literaturze francuzkiéj znajoma powszechnie podróż Pani Sand i t. d.

Podobnych celów, spostrzeżeń głębszych nie dostrzegamy wiele w naszéj literaturze, *np.* Kraszewskiego i Przezdzieckiego Wspomnienia, Hołowińskiego Wędrówka, a tym mniéj Szkice S: O: zamieszczane w Bibliotece Warszawskiéj, Listy w inném z pism czasowych wytłoczone od M. Gr. alboli też z podróży listy Stefana W. — nieporównanie wyżéj postąpili co do ducha i zasad Ludwik Chodkowski i Władysław Wężyk. Ostatni darzy nas obecnie pięknym owocem podróży swojéj na Wschodzie.

W. Wężyk znanym jest zaszczytnie, z wyjątków opisów swych podróży, które pod nazwą Wspomnień, wybornie »sceny obyczajowe« Wiedeńskiego Prateru oddają, oraz z ognistym stylem skreślonych rzutów Wschodu wytłoczonych w Bibliotece Warszawskiéj. Myśl i spostrzeżenie głębsze, zwykle w kroju lekkim i pełnym wdzięku, w obrazie wybitnym i w rysach jaskrawych skréślone, stanowią znamię Jego opisów. W miéjscach uczuciowych — porywa nas autor w wir uniesień — lecz obok nich śmiałym zwrotém myśli stawia obraz, który nie będąc ani ironiją, ani śmiesznością — budzi jakieś wesołe uczucie w sercu czytelnika. Myśli, w zwrotach nadobnych — silnie biją w serce ogółu.

Te zalety, które już widzieliśmy w wyjątkach spomnionych, w obecnie wydaném dziele, powtarzają się, lecz na skalę większą, w widoku rozleglejszym. Tu nie samą myśl, nie samo natchnienie i zwroty silne, lecz i badania spostrzegamy dziejowe. Piérwszą część bowiem — i ostatni rozdział drugiéj, poświęcił autor rysom historycznym — wystawiając nam kolejno Rzut oka ogólny (str. I), Historiję starożytnych mieszkańców Egiptu (str. 19) — Araby (str. 49) Tulonidzi i i Akszydzi (79) Fatymici (97) Saladyn — Dzieje średnich wieków (139) — Ajubici i Mamlucy (str. 169) Bonaparte (193) Mechmed-Ali (str. 213). Rozdziały te opowiedziane nader przy-

jemnie, mało lubiących nawet badania dziejowe silnie zająć mogą, bo zebrane ze starannością — Rozdział chronologiczny od str. 175 części drugiéj — troskliwie jest zgromadzony, — i ułożony według najnowszych w tym względzie badań.

Opowiedź historyczna u W. Wężyka jest, powtarzamy ujmującą; przenosimy jednak, co do samego opowiedzenia, mowę połoczną Kraszewskiego, w którego jednak podróżach, niewidzimy jakeśmy już rzekli, ówych spostrzeżeń i, celów wyższych nad dziejowość i opis. Pan Wężyk nawet w opowiedzi dziejowéj, — rzuca myśli zapowiadające, że może go policzymy za podróżo-pisarza w sposobie Heinego, Mundta i t. p.; niniejsze dzieło, ma już téj wielkości antimożnowładnéj zawody.

Sama opowiedź podróży — zajmująca 174 str. drugiéj części i rozdziały »Przelot (str. 5) Kair (str. 33) Górny Egipt (str. 108) — jakkolwiek z mniejszą pracą zbudowana, więcéj nam się niż dział historyczny podoba, — tu opowiedź tak pełna życia, tak barwna, zwroty i rzuty myśli, to jak brylanty wschodu, to jak wartki prąd Wisły — pyszne, poważne, to rzutkie i zwinne; wyższa nad opisy Kraszewskiego, a wielce pokrewna poetycznym zwrotom Chodkowskiego, opowiedź pana Władysława Wężyka, ujmuje i podoba się — wrażenie pozostawia silne, — i dla tego jéj działalność na umysły jest wielka — Żywioł prawdziwie narodowy, nasz własny, w owém uniesieniu, w owym zachwycie poetycznym — naprzemian dziarskiemi przerzucany myślami — zbratanemi z rześkością i prawie wesołą humorystyką, miłym jest sercu naszemu, — gdyż w tych opisach dalekich krain, obcych nam i mało znanych, znajdujemy więcéj żywiołu krajowego, niż w wielu z opisów naszéj własnéj ziemi. —

Wśród tak mnogich zalet, dzieło p. Wł. Wężyka nie jes bynajmniéj wolne od usterék licznych, na które tém baczniejsze, winniśmy zwracać spojrzenie im — Autorowi wyższe między naszemi podróżo-pisarzami naznaczamy miejsce. — Już niektóre w Bibl. Warszawskiéj zamieszczone wyjątki, raziły

nas, [illegible] np. o małżeństwie u Koftów — podobne ustępy znajdują się i w samém dziele *), nie idzie nam bynajmniéj o to aby autor przez fałszywą skromność miał zamilczéć o zwyczajach krajowych, lecz ułomności ludzkie, można opowiedzić w sposób wzgardliwy dla nich, lub litośne na nie rzucić spojrzenie; humorystycznie opowiedziane — nabierają w oczach mianowicie mniéj świadomych, mniéj ukształconych czytelników — pewnéj sankcyi, któréj pozoru nawet unikać należy. — Żałujemy tak-że krzywdzącego porównania sali łaziennéj do budowy, godnéj poszanowania, — i humorystycznych przycinków zwolennikom teorii nader dla dobra ludzkości ważnéj, danéj im w opowiedzi awanturki księżniczki Murzynki — (stronnica 118 cz. II) jak-że autor może wbréw własnemu stanowisku, — wzniosłemu stanowisku, które określił (str. 4 cz. I) występować?

Wydanie samo dzieła pana Wł. W. jest nader ozdobne, druk i papier bardzo piękne a wartość, téj piérwszéj części dzieła rodzi w nas pragnienie, byśmy prędzéj mogli powitać dalsze, w tym rodzaju prace autora zapowiedziane w przedmowie.

W końcu nadmienić nam należy, że Część piérwszą ukończył Autor 15 Września 1839 r. w Aleksandryi — Część drugą pisał w Kosser nad brzegiem Morza Czerwonego 1840 r.

§ 84. *Umarli i Żywi albo wszystkiego po trosze. Dramat w 5ciu Aktach przez Józefa Korzeniowskiego.* Wydanie Adama Zawadzkiego. Wilno 1842 str. 166. W ósemce.

Utwór ten, znakomitego dramatyka naszego, — mimo licznych naśladowań, mimo formy nic nowego nieprzedstawia-

---

*) Części II str. 42, 41 i 46, pod względem nieskromności są rażące. A nieskromność, obrzydliwość obyczajów — nie ze wzgardą wyrzeczona lecz najweseléj opowiedziana. —

jącéj, osnowy zaś wymuszonéj i mało zajmującéj, zasługuje n- bliższą nieco uwagę. — Umnictwo (sztuka) dramatyczne tak mało u nas jest uprawiane, że Korzeniowski, Dominik Magnuszewski i poeta J. S. — są prawie jedynymi poświęcającymi się rodzajowi poważnemu dramy — Wprawdzie i inni znakomici autorowie (np. Aleksander Tyszyński) napisał niewydaną dotąd z największym naszym żalem, — a znaną nam ze ślicznych wyjątków »*Próbę*« poemat dramatyczny), nie zostawili niwy dramatycznéj w odłogu — lecz nie ciągle, nie wyłącznie temu jedynie zawodowi poświęcali się i poświęcają, a potrzeby społeczności naszéj — w osiągnieniu dramatu prawdziwie samorodnego coraz się wzmagają — Jaki ten dramat być ma? w inném miejscu rozważyć będziem się starali — Na teraz może stosowniéj będzie li-tylko na stanowisko Korzeniowskiego rzucić spojrzenie. W piérwszém z dzieł swoich znakomity nasz krytyk Tyszyński, policzył słusznie Józefa Korzeniowskiego do Uczelni poetycznéj litewskiéj, i słusznie: on piérwszy w dramie porzucając rozwlekłą, aleksandrynami przesiękłą formę naśladowców francuskiego Klassycyzmu — w swych w Poczajowie wydanych Próbach — starał się myśl ku większéj prostocie, ku sercu zwrócić. W formie, rzecz podówczas niesłychaną, przyjął: wiérsz miarowy, bezrymowy, pięcio-stopowy — najczęściéj jambiczny, którego do dijalogu bardzo stosownie użył. — Następnie wydany poemat dramatyczny *Mnich*, nosi na sobie piętno dziejowości które mu przemocą autor chciał wtłoczyć. Inne jego prace ledwie z nazwisk lub urywków, prócz kilku bardzo miernych Wodewillow, znane, — miały zostać nakoniec razem wytłoczone, lecz tego zbioru z wielkim żalem nie widzieliśmy jak dopiéro tom piérwszy — obecnie ukazał się dramat, o którym mowa.

W ciągu takowego zakresu działań swoich p. Korzeniowski, wiernym był duchowi swojéj litewskiéj, poetycznéj Uczelni: serce — zawsze, i samo-li serce, tworów jego był

przedmiotem; a chociaż, *twórczości* nigdzie w jego poematach nie spotkaliśmy, jego dążność czysto estetyczna, słodycz myśli, miłe cieniowanie charakterów, mowa wyrobiona, dźwięczna, harmonijna lubo mało silna, — czyni miłemi jego utwory, lubo te szczególnym brakiem życia, nieudolnością zawsze przedmiotowéj formy, naśladowaną zwykle osnową, a tém bardziéj naśladowanemi charakterami, których nam autor nigdzie w pełni, w całości, żywéj, dzielnéj nie ukazał,— grzeszą. —

Jeźli bliżéj każdému z nich przypatrzyć się zechcemy, znajdziemy w *Klarze*, obraz smętnéj kobiéty, która nieszczęściami ciągle ścigana — dość siły okazuje, — rzewnie przedstawia obraz cierpień swoich— obok niéj zgruppowanie kilku innych postaci dosyć szczęśliwe — jednak czynu nie znajdujemy żadnego, działania, nawet położeń nie ma, siły i tworczości braknie;w sposob iż spół-czucie nasze budzi, ten utwór zajmie na jego obrazowość—lecz na tém koniec; prawdziwie poetycznego nie budzi uczucia Klara w nas; bo brak jéj *tworczości*, a ta wszelkiéj poezii piérwszym warunkiem. Pan Korzeniowski w Klarze bez wątpienia na prawdziwy tór trafił — serce, uczucie, człowieka, za przedmiot swych obrazów obrał, lecz twórczością ich nie ożywił, czynu, działania, położeń niewprowadził, a zostawił tylko obraz. —

Dramat pod napisem *Aniela:* mniéj, szczęśliwie jest pomyślany, gra uczuć jest i tu wielką, forma przedmiotowa lecz zbyt mellodramatyczna, czynów nie ma, a położenia, jakkolwiek dobrze ugruppowane, zadziwiające rozmaitością swą, nie są bynajmniéj dramie właściwe, owszem raczéj wodewiliczne.—

Piękna kobiéta, w układzie i pojęciu jest znowu wyższą, nad dwie poprzedzające dramy,—Gra uczuć, rysy namiętności —nawet działalność zebrana tutaj, — charaktery oddane z pewną siłą, — Piękna kobieta — zeszkicowana co do cha-

rakteru swego wybornie, dijalog żywy, w prozie giętkiéj, dobitnéj, często zwroty Szekspirowskie przypominającéj. Sceniczny roskład tak-że nam niektóre z utworów Szekspira na pamięć przywodzi — treść zajmująca lubo bardzo znana — Król Edgar chce pojąć Elfrydę za żonę, w tym celu zaufanego swego Etelwooda wysyła, by się przekonał — ażali sławie swych wdzięków odpowiada rzeczywiście Elfryda — Etelwood zakochał się w pięknéj kobiecie, — pojął ją za żonę a królowi przedstawił, iż niegodną jego miłości — Lecz król chce sam się o prawdzie przekonać, a gdy mimo żądań męża swych wdzięków ukryć nie chce piękna kobieta, król przeniewierzenie się Etelwooda odkrywa, — a ujęty pięknością, pobłażającéj jego skłonności Elfrydy, zabić rozkazuje jéj męża. A w sercu pięknéj kobiety budzący się żal, zapóźnym był. — Tę osnowę już kilka piór znakomitych w innych literaturach z utworów dramatycznych wzięły wątek; między innemi Aleksander Dumas. Dramat Korzeniowskiego, zpowodu wybornéj charakterystyki mianowicie Elfrydy — i kilku Szekspirowskiego rodzaju scen, — może z tamtémi wytrzymać porównanie, — i lubo do rzędu pierwszego dramatycznych tworów nie należy, zawsze w liczbie pięknych dramatów, szczególniéj też — w swoim rodzaju, zaliczonym być powinien.

Piąty Akt, pod względem mowy nader piękny — lecz nader krótki, obfituje w położenia silne, charaktér żony mile oddany, — a scena jéj śmierci — cudna. — Okropne wrażenie pozostawia zajście, w którém mąż przekonawszy się, że najlepszy jego przyjaciel w jego się kocha żonie, wskazuje mu dwa puhary — jeden z nich z trucizną — drugi z wodą, — los, przypadek rozstrzygnie, kto przy życiu zostanie — wybierają puhary — kochanek wypija wodę — Mąż truciznę. — Żona, — pije także truciznę — i poleciwszy kochankowi dzieci, w jego objęciu kona. —

Dramat *Góral*, poświęcony obrazowaniu uczuć — na tle obyczajów karpackich Górali, pisany prozą, ma kilka scen

prawdziwie olbrzymich jak np. przekleństwo *Marty*,—matki, któréj syna wydarto, przekleństwa rzucone na małżonkę *Prokopa*, przyczynę jéj nieszczęść;— całość, nié ma życia, a wiele zbyt mellodramatyczności psującéj wrażenia scen pojedynczych. —

Mnich, dawniéj wydany poemat dramatyczny, jest uczuciowym obrazem, zeszkicowanym na tle dziejowém.— Jest to obraz żalu i śmierci króla Bolesława, po zabójstwie S. Stanisława. Sceny pojedyńcze są cudne, całość mimo poklasku jakim ją okrywano mało znacząca, mianowicie pod względem formy bardzo niedostateczna. Charakterystyki wcale nie ma. Inne Wodewile i Fraszki Korzeniowskiego, np. *Zakład*, są zupełnie naśladowane i nie mają żadnéj poetycznéj wartości.— Przekłady Szekspira przez Korzeniowskiego dokonane są wzorowe, poezije Jego, mianowicie *Fragment* są nader piękne, i pod estetycznym względem ważne. —

Miły więc sposób oddania uczuć i dziejów serca ludzkiego, przy osnowie bardzo rzadko własnéj, najczęściéj naśladowanéj, przy zupełnym braku działalności, a niekiedy i położeń, przy słabéj charakterystyce, a formie przedminiowéj oddanéj w mowie pięknéj - sceny niektóre ministrzowskie, — to są główne znamiona, wskazujące stanowisko Józefa Korzeniowskiego w dramatycznem Polskiém Umnictwie.

Zobaczmyż jak zastosować się dadzą te znamiona do dzieła, które pod uwagę podciągnąć zamierzamy.

»*Umarli i żywi*« dość dziwna nazwa, — ale dziwniejsza: »Wszystkiego po troszę« dziwniejsza i niczem, o ile z przeczytania utworu sądzić możemy, niespowodowana; lecz niespierajmy się o nazwy!

Osnowa utworu jest taka: *Fabijo Cesena*, poeta, kocha dwie piękności, *Klaudiją Monti* i *Dijannę di Volano*, piérwsza jest dziewica zacna, druga zalotnica, którą kocha także hrabia *Monti Leonardo*, Mąż *Łucyi di Montalto*. Owoż, wśród balu, rospoczynającego rzecz całą, Fabijo, Dijanny i Hrabiego

posłyszał taką rozmowę: — (Dianna wyszła do ogrodu, i obrywa kwiatka listki, hrabia Leonardo nadchodzi).

Dijanna.

Jak myślisz Leonardo, na co ciągnę kabałę?

Hrabia.

Chcesz się dowiedziéć czy ja Cię kocham. —

Dijanna.

Dziecko! czy mi na to potrzebna kabała?

Hrabia.

Czegóż więc chcesz się dowiedzieć!

Dianna.

Chcę się dowiedziéć jak prędko będę hrabiną Monti?

Hrabia.

Wprawdzie Łucija chora ale może jeszcze żyć długo. —

Dijanna.

Wkrótce może być słabszą.

Hrabia.

Życie ludzkie w ręku Boga.

Dijanna. (patrząc w ziemię)

I w ręku doktorów — i t. d. —

Fabio — pogardza odtąd tą, która go była ujęła wdziękami, — obraża ją — a *Gonzago di Branca*, dawny przyjaciel Łucii, ma odtąd na hrabiego baczność. Łucia też, — widzi

się z mężem, znosi jego grubijaństwa i otwartą niechęć, że na rozwód ich nie zezwolił Kościół.—Łucija zostaje w rozpaczy, lecz stokroć ją boleśniejsze czekają ciosy — na nie przygotowuje ją wierny Gonzago. —

Owoż w drugim akcie, Dijanna podburza Leonarda do otrucia żony, i grozi zemstą obrażającemu ją Fabijowi. — Leonardo téż wyszukuje sławnego lekarza Tomasza Gianozzi i nakłania by tenże jego żonę otruł. — Ale Gianozzi — gardzi złotem, Gonzago téż wszystko wyśledził, a tak układają się iż hrabinę lekarz wprawi napojem w letarg — i tym sposobem uratuje ją od trucizny, a kogo innego na jéj miejscu pogrzebie—nagle naradę przerywa wrzawa, to Fabija okrzyk który ginie, pod sztyletami zabójców — nasadzonych nań przez mściwą Dijanę.

Łucija tymczasem słabieje coraz bardziéj, hrabia zmienił się zupełnie, jest dla niéj słodkim, uprzedzającym; lecz nadchodzi godzina, w któréj lekarz ma jéj zadać mniemaną truciznę. — Łucija wie, że hrabia sądzi iż ma zatruty przyjąć napój i dla tego — przed wzięciem lekarstwa pyta:

Łucija.

Leonardo! czy radzisz mi je (lekarstwo) przyjąć?

Hrabia.

Łucijo! Łucijo!

Łucija.

Cóż mój Leonardo? nie radzisz?

Hrabia.

Lekarz tak doświadczony! — A po tém możesz-że wątpić, żebym pragnął jak najprędzéj.........

Łucija.

Widzieć mię zupełnie wyleczoną z moich cierpień? — o

ém ja nie wątpię! — Tomaszu Gianozzi dawaj lekarstwo! Teraz mam odwagę! — (chwilę po tém)

Łucija.

Prawda? — To lekarstwo daje się raz tylko? Nie tak-że? Leonardo?

Hrabia.

Bierzesz mię za lekarza Łucijo! jam nigdy nim nie był.

Łucija.

Ale usłużyć mi możesz — z twoich rąk wszys ko mi jest milsze. Wléj Leonardo — wypiję!

Hrabia.

Zrobiłaś się kapryśną Łucijo.

Dijanna.

To nie jest robota mężczyzn, hrabino! oni tak nie zgrabni (*nalewa*) oto masz już gotowe!

Hrabia.

O męczarnio!

Łucija.

Patrzcie z jaką odwagą wypijam! Odwracasz się Leonardo! Czym cię rozgniewała? — (*do siebie*) O mój Boże! więc to prawda! i t. d.

Jeżeli bieg osnowy w tak energiczne okwity zajścia, dotąd tylko pochwalne mógł zyskać zdanie, obecnie słabnieje on. — Fabijo ukazuje nam się, nie zabity, lecz wyleczony i postanawiający dla zemsty, udawać umarłego, i przed ludźmi uchodzić za takiego — Łucija, tak-że nam się ukazuje, gdy

jéj orszak pogrzebowy ciągnie i zjawiskiem swojém — przeraża hrabiego; — te sceny w wykonaniu są za nadto drobiazgowe.

Następnie okazuje nam autor stosunki hrabiego do Dijanny, która mu już obrzydła, — zwidzenie grobu żony przez Leonarda, w chęci przekonania się ażali istotnie hrabina pochowana. — Nakoniec, pożycie Łucii szczęśliwéj i spokojnéj z Klaudiją — na któréj radość przybywa Fabijo z Gionozzim, przebrany, niewiedziéć dla czego, za jakiegoś Alchémika. — Jak te sceny małe i drobiazgowe, przy wielkości poprzednich!

Akt piąty bardzo lakonicznie zakończa rzecz całą — Łucija — niby duch ukazuje się hrabiemu; toż żyjący Upiór Dijannie — hrabia wyrzutami sumienia dręczony, pokutuje, — poprawia się — i żyje szczęśliwy z Łuciją. — Fabijo zaślubia Klaudiję, a Dijanna dowiedziawszy się, że Fabijo nie był upiorem, wyjeżdża sobie, aby użyć świata, jak można najlepiéj według jéj pojęć.

Już w saméj osnowie i rozkładzie, widzimy wielkość, (od połowy mianowicie) pomięszaną z mellodramatyczną nicością, którą dopełnia prawdziwie komiczne rozwiązanie; — o ile téż wykonanie scen niektórych jest, jak z przytoczeń może już każdy wnosić, energiczne, dzielne, o tyle wiele innych — np. w drugim akcie scena Fabija z Dijanną — są przewlekłe słabe. Charaktery — pojedynczemi rysami lecz dobitnie są skreślone; całość ma — szczególniéj od połowy drugiéj — postać wymuszoną; — dijalog często pełen mocy; — forma w rozkładzie, następstwie scen, ich gruppowaniu i t. d. zupełnie przedmiotowa.

Między kilku pięknemi scenami — zranienie Fabija zasługuje na uwagę. —

Fabijo.

To ty? Gonzago! dałeś mi pomoc, dziękuję ci!

Gonzago.

Przypadek zdarzył mi to szczęście!

Fabijo.

Przypadek! słowo głupie i bezsensu! a przecież więcéj ma znaczenia niż prawość mężczyzny i cnota kobiéty! — Czym mocno raniony?

Gonzago.

Uspokój się.

Fabijo.

Uspokoję się jak umrę — boli mnie tu. —

Giannozi.

Przestanie, przestanie boléć, jak się krew cokolwiek uspokoi, położę ci szarpie z łagodzącym balsamem. —

Fabijo.

I przestanie?

Gianozzi.

Przyrzekam.

Fabijo.

Dobrze robisz, że przyrzekasz; tym sposobem można najlepiéj oszukać.

(Po chwili Fabijo w gorączce tak daléj opowiada swoję przygodę).

Było ich trzech! — jeden mi oddał jéj kartkę i świecił. Zacząłem czytać, w-tém światło zgasło i poczułem sztylet w boku. Gonzago? czym ich zabił wszystkich?

Gonzago.

Wszyscy uciekli!

Fabijo.

Uciekli? — czy ja umrę?

Gianozzi.

Jeźli się nie uspokoisz, umrzesz.

Fabijo.

To będzie trzecie wielkie głupstwo, które zrobię. Pierwsze żem się zakochał; drugie żem sobie żartował z groźby obrażonéj kobiéty, a trzecie że umrę — bez zemsty. Życia! życia mi dajcie choć na chwilę! — siły choć na jeden cios dla niego; głosu choć na kilka słów dla niéj! Inaczéj powiem, że wasza sztuka tyle warta co to złoto, które wychodzi z waszych tyglów. Nic-do-rzeczy wasza sztuka! oszukaństwo! szalbierstwo! nic więcéj !*(odrywa zawiązkę)* mnie boli! kładź balsam! Stary!

Gonzago.

Co ty robisz Fabijo?

Fabijo. (w obłąkaniu)

Przeklęta Furijo! Twoje oczy błyszczą jak brylanty — twoje usta tak różowe!... śliczna Furijo — całuję twoję rękę *(zrywą się)* Precz! precz! *(pada na krzesło)*.

Gonzago.

Czy skonał?

Gianozzi.

Zemdlał. — i t. d.

Ileż tu, prawdziwie wielkich, dramatycznych, Szekspirowskich rzutów! Ileż poezii!

Kronika Piśmiennicza

OBCA.

Reisen in Europa, Asien und Afrika von Joseph Russegger. Stuttgart. 1842 zeszyt 3 ci.

W wydawanych zeszytami częściech tych podróży, uczony autor zamierzył opisać części starożytnego świata pod względem naukowym, szczególniéj zaś geologicznym. — Część obrazowa dzieła, o ile z dotąd wyszłych zeszytów wnosić można, dobrze wykonana; jednak stanowisko autora nie jest wyższem.

Das kuenstliche Gebiss in seiner Bedeutsamkeit für Körper und Geist, dargestellt von J. F. Ch. Kreisel — Berlin 1842.

Szanowny dentysta, autor dziełka, założył sobie dowieść że potęga ducha od zdrowia zębów zależy!

Handbuch der Mechanik fester Körper und der Hidraulik von Dr. J. A. Eitelwein. — Leipzig. 1842

Autor znany jest powszechnie jako jeden z lepszych niemieckich matematyków — wydanie nowe i po większone jego podręcznika mechaniki, lubo nowych nie zawiera pomysłów, dla jasności i zupełności wykładu zasługuje na uwagę

Ueber die Tragödie Antigone, nebst einem vergleichenden Blick auf Sofokles und Shakspeare, von Dr. Theodor Schacht — Darmstadt — 1842.

Nowe rzuty wielce pomocne do pojęcia Sofoklesa, ocenienia jego stanowiska względnie do Szekspira i ułatwienia wystawy Antigony na widowni, są zadaniem pisma, najszczęśliwiéj i prawie zupełnie rozwiązaném przez autora.

Kaiser Barbarossa Dichter gabe zum Kölner Dombau von Ludwig Bauer. — Stuttgart i Tübingen. 1842. u Cotty.

Poemat dziejowy w czysto-przedmiotowym oddany sposobie, nie bez zalet formy i myśli, zyskuje wziętość z powodu celu, któremu poświęcony.

Die Albigenser i t. d. Dichtungen von Nikol aus Lenau Stuttgart i Tübingen u Cotty. — 1842.

Lenau jest jednym z najzasłużeńszych poetów niemieckich. Talent, możnaby powiedzieć genijusz jego, są powszechnie cenione. — Obecne dzieło, ma niezaprzeczoną wyższość nad dotychczasowe pienia tego Wieszcza, a nawet nad twory poetyczne niemieckie wydane w roku obecnym, wyjąwszy może Syna Pustyni, poemat dramatyczny Halma, piewcy Gryzeldy, Adepta i Kamoensa.

Antichydriatis i t. d. przez Dr. Karola Nesse. w Lipsku. 1842.

Autor założył sobie dowieść, że woda nie jest bynajmniéj środkiem lekarskim, lecz owszem najszkodliwiéj na zdrowie działa.

Ueber das Heilverf ·. aen des Joh. Schroth zu Nieder lindewiese bej Freiwaldau im Gegensatze zu dem Verfahren des Vincenz Priesnitz fua dem Grefenberge. Dargestellt von Dr. Franz Bicking. Erfurt. u F. W. Otto. 1842

W tém dziele równie jak w poprzedzającém, polemika przeciw Priesnicowi, jest dążeniem autora.

Gedichte ältere und neuere von Friedrich Freiherrn von Pechlin. Stuttgard i Tübingen u Cotty. — *1842*

Malowniczość przyrody przedmiotem jest natchnień poety, lecz czy te natchnienia są poetyczne? zaiste wątpimy.

NOWOSCI PIŚMIENNICTWA

Niemieckiego, Włoskiego Angielskiego, Hiszpańskiego i Francuzkiego.

U Majera i Wiganda w Lipsku wyszło dzieło: *die Juden Oesterrejch*; autor z historycznego stanowiska pięknie rzecz swoję rozwija. — U Weidmana w Lipsku wyszło trzecie wydanie *Erinnerungen aus dem äusern Leben* przez Arnodta — U Brockhauza wyszedł zbiór procesów Kryminalnych pod nazwą: *der neue Pitawal.* — W München wyszedł drugi zeszyt *pomnikow budownictwa od* 7 do 13 wieku w Nadreńskich prowincyjach; pod względem opisów rzecz nie znakomita, — ryciny prześliczne.

Weber w Stuttgardzie wydał filozoficzne dzieło *Staat, Religion und Sitte.* — Doktor L. Mertens wydał w Berlinie: *zur Physiologie der Anatomie* — dzieło obfite w ważne szczegóły naukowe. U Cotty wychodzi nader pożądane *wydanie wyboru dzieł Klingera* — wydanie zbiorowysh dzieł

tego genijalnego poety, będzie to zapewne najlepszem; długo Niemcy czekały na nie; obecnie gdy przywiedzionem zostanie do skutku, pociągnie za sobą, jak się spodziewać należy, wznowiony zwrot uwagi na autora, który równie jest znakomitym jako powieściarz i jako dramatyk.

Z tworów dramatycznych obecnych największe upodobanie zyskuje *syn pustyni*, poemat dramatyczny Halma; jest to nowe arcy-dzieło dowodzące że piśmiennictwo niemieckie bynajmniéj nie upada.

Castiglione wydal we Florencyi *historiję Toskanii*. Spoletto tamże *historiją Neapolu*. Bezimienny: *uwagi nad pomysłami Vico*. — W Medijolanie wyszedł dramatyczny poemat pod nazwą; *Bajron*: zapewniają że to ma bydź arcy-dzieło.

Wydana w Londynie powieść *The Mother* powszechne czyni wrażenie; charakter matki poświęcającéj własne dziecię dla dobra ogólnego ma bydź wybornie rozwiniętym. Literatura humorystyczna bardzo kwitnie w Anglii, przynajmniéj co do liczby pism jéj poświęconych. W ciągu miesiąca Czerwca wyszło 60 pism humorystycznych i z tych najlepszemi bydź mają:

Where? (gdzie); *John Bulls Trawels*; i t. d. — Lecz 60 pism dowcipnych na jeden miesiąc! to zawiele rozwesela.

Wydanie madryckie *Hiszpańskiéj historyi* w 50ciu tomach przez kilku uczonych napisanéj, z niecierpliwością jest oczekiwane.

W Paryżu wychodzi *zbiór najlepszych powieści spółczesnych* — oby wybór ich był staranny i sprawiedliwy.

Wiktor Hugo, ma nowe zupełne wydanie dzieł swoich ogłosić, *Dumas* znowu »wrażenia z podróży« drukuje. *Karr* postanowił napisać dramę.

Scribego i Melesvilla najnowsze dwa Wodewile zyskują wziętość. *Bayard* ma porzucić rodzaj komiczny, — Pani *Ancelot* pisze operę. *Janin* ma przygotowaną nową czterotomową powieść — *Quinet* tomik ballad już ustąpił księga-

rzowi. *Horacy* przez p. Sand (który już jest w Warszawie) zyskuje powszechne pochwały: mówią tu o Izabelli, nowym dramacie téj autorki, mającym wyjść wkrótce.

KORRESPONDENCYA.

Odebraliśmy z Krakowa pismo od Doktorów Skobla i Mejera, które dosłownie tak brzmi:

»Mając to mocne przekonanie, że głównym celem szacownego pisma Tego, jest śledzenie i rozszerzanie prawdy we wszystkich gałęziach wiadomości ludzkich, również wątpić nie możemy, że Redakcija gotową będzie zbijać wszelkie błędy, choćby też takowe przypadkiem i do Jéj własnego wcisnęły się pisma. Znajdując więc w Przeglądzie naukowym, ubliżającą prawdzie recenzyą niemiecko-polskiego słownika lekarskiego, przez nas przed kilką miesiącami wydanego; mniemamy, iż jako ten przedmiot Redakcii Przeglądu obojętnym być nie może, tak też kilku w téj mierze uwagom, nie w osobistéj, lecz w języka i nauki sprawie skreślonym, w swém piśmie miejsca nie odmówi i w tém to przekonaniu z ufnością do Niéj się zwracamy.

SPROSTOWANIE WIADOMOŚCI

O NIEMIECKO-POLSKIM SŁOWNIKU WYRAZÓW LEKARSKICH.

Autorowie niemiecko-polskiego słownika lekarskiego wcale nieuprzedzeni o swéj pracy, mając jedynie na celu czy-

stość, a przedewszystkiém ustalenie języka naukowego, w przedmiocie do swego dziełka wyrazili życzenie bezstronnéj krytyki, w téj nadziei, że na sprawiedliwie wytkniętych uchybieniach, jakich się dopuścić mogli, nie tylko sam język zyska, ale i oni, jako wyprowadzeni z błędu, skorzystają. Takiego więc rozbioru z upragnieniem oczekiwali. Żądając wszelako uzasadnionéj krytyki, nie mieli oczywiście w myśli wyzywać do niéj kogokolwiek, do sądu o tego rodzaju pracy wcale niepowołanego; jakim aż nadto wyraźnie okazał się recenzent rzeczonego dziełka w Przeglądzie naukowym (T. III. str. 1084) Zaiste nie mały to zarzut, bo z nim i całe zdanie recenzenta upada. Że jednak tak jest rzeczywiście; że ów recenzent z głównemi warunkami krytyki Słownika lekarskiego, t. j. z medycyną i językiem nie jest obeznany; łatwo się przekonać z jego własnych wyrazów. Powiada bowiem: »że w słowniku Anatomiczno-fizyologicznym przez nas poprzednio wydanym, mieszczą się wyrazy dla czytelników zupełnie nowe, zatém do wyszukania niepodobne.«—Jeżeli ten słownik objął wyrazy nowe, to jest w duchu postępu nauki przez badaczów utworzone, słusznie poczytać to sobie możemy za istotną zasługę; — jeżeli zaś wyrazów tych recenzent nie rozumie, lub nie zna; to co do nas, winy w tém przypisać sobie nie możemy; co do recenzenta zaś, lepiéj było podobno wcale się z tém nie popisywać. Wszakże tę samę niewiadomość wyświeca on w nawiasach dołączonych do kilku ze słownika wyjętych wyrazów. Dosyć tu bowiem dla znawcy przytoczyć, że u niego ciecz zlepiająca niekiedy powieki (*lema*, *Augenbutter*) jest to samo co ropa (*pus*, *Eiter*); niemieckie *Fuchsräude* to samo co *Glatzę*; sprawa wykłuwania się młodych (*Enthüllung*) to samo co kłócie (*Stechen*); znana choroba *nyctalopia* równa się niemniéj znanemu zielu *anagallis*, przynajmniéj bowiem zamiast kurzéj ślepoty, życzyłby sobie nazywać tę niemoc kurzyślepem. A kiedy tym sposobem uważa za jedno rzeczy najróżniejsze, to w inném miejscu, zape-

wne dla utrzymania równowagi, chciałby rożróżniać od siebie to, co z istoty jest jednem i tém samém. Tak np. przez odznaczenie kursywą drugiéj części wyrazu Augewinkel-*geschwulst*, zdaje się zarzucać nie właściwie nazwanie téj choroby zapaleniem, którą zapewne guzem czy obrzmieniem nazwać należało. Niech go jednak zaspokoi ta uwaga, że dopóki nie zmieni się pojęcie zapalenia, dopóty właściwe téj chorobie obrzmienie nie przestanie być zapalném, a tém samém choroba, zapaleniem przykącia oka; i to koniecznie przykącia, nie samego kąta, jakby sobie może wystawiał i życzył. Znalazłszy tak słabe strony, wcale nas nie dziwiło, iż wyrazów żółtnik i sernik recenzent nie był w stanie zrozumiéć. Co do nas, stosując się do zasady mianowania pierwiastków nazwiskami z zakończeniem na *ik*, caseinum i choleinum, które to ostatnie recenzentowi podobało się nazwać principium billosum, inaczéj jak sernikiem i żółtnikiem nazwać nie mogliśmy. Na zapytanie recenzenta co znaczy modzel i odręt? jeżeli jak widać, te wyrazy z żadnéj polskiéj książki lekarskiéj nie są mu znane, znaleść może odpowiedź w słowniku Lindego; któryż téż i co do pomazania objaśnić go potrafi. — Że położnica najlepiéj zowie się położnicą, na to każdy się podpisze; przecież dla miłości jakiegoś nieumiejętnego recenzenta, nie widzieliśmy potrzeby pomijania znanych Synonimów. Co do blekotu, wyraz ten znaleść może recenzent w rozmaitém znaczeniu, najmniéj jednak w tém jakie mu sam nadaje, t. j. jako *Datura stramonium* — Co wreszcie ma znaczyć proste przytoczenie kilku innych wyrazów, tego zgoła nie pojmujemy.

Niech nam więc daruje recenzent, że przekonawszy się z kim mamy do czynienia, wyrazów wysokiego cenienia naszych usiłowań we względzie słownictwa lekarsko-polskiego wcale od niego nie przyjmujemy; to bowiem co dorywkowo napisał; nie tylko żadnéj nie przynosi korzyści, ale raczéj jest czystém urąganiem się nauce.

DOPISEK REDAKCYI.

Zamieścić niniejszą odezwę szanownych autorów słownika niemiecko-polskiego wyrazów lekarskich, powinnością jest redakcii, — która jednak zmuszoną jest uczynić czytelnikom uwagę, iż gniewliwy sposób napisania téj odezwy — osłabia sprawę autorów, choćby ta zupełnie słuszną była. Daleka ona jednak od zupełnéj słuszności, bo autorowie niesprawiedliwie potępiają recenzenta i nie raczyli wskazać czemu go nieukiem mianują.

Bo że recenzent mniema iż *Pomazanie* i zmaza, są wyrazami dwójznacznémi, lub, że gdy się wyrazu nie zna, (choćby on był najlepszym) nie można go wyszukać w słowniku, — to zdaje się być rzeczą niepotrzebującą dowodów — Autorowie wybaczą, lecz nazwanie Augenwinkel*geschwulst*, obrzmieniem — niedowodzi aby niewiadomo było recenzentowi, co tego obrzmienia przyczyną. Wątpliwości o wyrazach, nie dowodzą, aby recenzent Lindego słownika lub książek lekarskich nie znał; a nie objaśnienie się względem wyrazów technicznych — pus, lema, nie zbija jeszcze recenzenta. A tak autorowie nie wykazali, że mają słuszność — a zupełnie stronnie recenzenta złajali, choć się *bezstronnémi* mianują.

Piszą nam z *Florencyi:* »Gutzków w czasie tegorocznego pobytu swojego w mieście naszém zapoznał się z kilku młodemi literatami, którzy jeszcze pod jego okiem rospoczęli tłumaczenie *Saula*, *Rysz. Savage*, *Nerona* i *Wernera* dram Gutzkowa; obecnie już ukończone przekłady mają być prze-

słane Gutzkow'owi do poprawy. Lecz po towarzystwach naszych krążyły w rękopismach i były na wieczorach odczytywane; najbardziéj podobał się Savage i Neron. Głoszą, że jeden z Dyrektorów widowni włoskiéj, znaczną summę za przekłady tych dzieł ofiarował, — dodając wszelako warunek, aby przerobione zostały na opery.—Jako takie pewno zyskały by zadowolenie tutejszéj powszechności, lecz sądzimy, że Gutzków uczułby to przykro, iż *śpiewają* u nas jego dramy.«

Z Lipska donoszą nam: »Zeszłego roku u Wilhelma Einhorna wydane powieści i nowelle Fryderyka Heyden p: n: *Randzeichnungen* znalazły przekładacza na język francuski. Heyden, którego jednak nie należy mieszać, jak to nasze (niemieckie) czasopisma uczyniły, z *Emerilusem Scevolą* pseudonimem, ma bez zaprzeczenia bardzo piękny talent. Opowiedź jego jest płynną, swobodną i tak przejętą duchem spokojności, iż zdaje się czytając go, że unosi nas spokojna fala jeziora włoskiego. Opisowość nader jest powabna, a styl tak zajmujący, że od Jego powieści oderwać się niepodobna. Z tém wszystkiém, pewna, że będą przełożone na język francuski, bo autor wlał w nie zasady i myśli, tak niemoralne i zgubne, w tak powabnéj oddane postaci, że niejednego mogą złudzić *).«

*) Zgadzając się na zdanie szanownego korrespondenta co do zalet powieści *Heydena*, winniśmy dodać, iż w Randzeichnungen znajdujemy niekiedy myśli zdrowe i uczucie czyste. Niemoralność, jaka zatruwa całość, jest zdaniem naszém wysnutą z charakteru autora, którego wszędzie przebijająca się niedołężna ociężałość, mimo tego iż czuje niekiedy co jest złem, nie dozwala mu, na niemoralność powstawać, lecz owszem dla niewszczęcia polemiki, nakłania go do obstawania za złem istniejącém.—

Piszą z *Manheimu:* »Gniewacie się, że niemcy i francuz mówiąc o was, często prawią jak o żelaznym wilku; gniewacie się, iż Francuz któryś, wyrzekł o Was, że mowa i literatura Wasza jest barbarzyńską. Przyznaję, są to zdania fałszywe i przesadzone, a jednak przyznajcie wy także, że niektórzy wasi autorowie i Czasopisma nawet, godne nazwy barbarzyńskich. Wspomnę *np.* o tém, które mówi: »*iż (pisma pewne) wydawane przez P. Sand niewarte są jéj niegodziwych romansów.* Że korrespondent owego *naukowego* pisma jest barbarzyńcą, gdy niegodziwemi romanse pani Sand nazywa, a redakcija niebaczną, że bez przypisków barbarzyńskie zdania umieszcza, — niepodlega wątpliwości.«

Donoszą nam z *Düsseldorfu:*« Usiłowania tutéjszych literatów zmierzają tylko do jednego ogniska, którém jest rychłe i ozdobne a poprawne wydanie dzieł Immermana. — Ten genijalny poeta, uczczony będzie posągiem, który mu wzniesiemy w mieście naszém, bo był jego ozdobą.«

Z Poznańskiego pisze nam jeden z uczonych tamtejszych: »Możeć wam dziwno będzie że wam Warszawskie wiadomości doniosę? jednak nie ręcząc za prawdę, powtórzę tutejszą pogłoskę, że jeden z literatów Waszych napisał wierszem oryginalny poemat dramatyczny: »Patkul.» —

Z Berlina piszą nam:» Ruch umysłowy stolicy Pruss, jest wielki, a może znakomitsze wydaje twory, niżeli reszta Niemiec, jakkolwiek ta jest czynną. Obecnie księgotłocznie spoczywają. Wkrótce ukończoném zostanie wydanie Odczytów Schellinga. Bauer pisze nad niemi krytyczne uwagi. Feuerbach rozbiór poprzednich pism Schellinga przygotował i przechodząc rozwinięcie filozofii bezwzględnéj, wykazuje iż ta wyższą jest nad obecne a tém bardziéj dawniejsze pomy-

sły Schellinga. Rugge wygotował tak-że polemiczną rosprawę przeciw Schellingowi. Owo zgoła ruch umysłowy jest olbrzymi, tak jak wkrótce olbrzymim będzie napływ nowych książek.«

ROZMAITOŚCI.

Gazeta Berlińska: *Allgemeine Zeitung* zawiera sprawozdanie z postępu rysownictwa komicznego (karykatur, czyli przesad) we Francyi. Artykuł ten jest jednak tylko powtórzeniem tego, co inne dzienniki wprzódy spisały, a nie oddaje rozwijania się malarstwa francuzkiego, pojętego z wyższego stanowiska. Wiadomość o nowych odkryciach mogących ułatwić przerysy Obrazów, mamy obiecane od jednego z korresspondentów.

Filaret Chasles znany spółpracownik dzienników francuzkich zamieścił w revue des deux mondes artykuł o powieści w Anglii od czasów Walter Skota. Jakkolwiek mocno nas obchodzi piśmienność angielska, artykuł p. Chasles niemógł nam żadnéj sprawić przyjemności. Wolimy zawsze czerpać w źródłach angielskich, jakkolwiek te są często w sądach swoich powierzchowue i jakkolwiek zawsze swego bardzo już przestarzałego stanowiska w estetyce porzucić nie chcą. Dziwne to zjawisko że Anglia, niegdyś kraj umysłowéj potęgi i poetycznéj świetności, nie poznaje się dzisiaj na prawdach przez całą Europę uznanych.

Poeta niemiecki Freiligrath, który już wielkie odbywał podróże, zamierza odbyć podróż czteroletnią około ziemi

Piewca ten szczególniéj w opisach celuje, — w których zawsze jego skrwawione żywotem serce na tle obrazu się odbija. Nie dziw więc że natchnienia szuka w widokach.

Paweł Burgh w Londynie wydał broszurę, w któréj zapowiada iż Anglicy wkrótce zejdą na stopę uspołecznienia wieku XIII jeżeli dzielnie się nie chwycą do poznania i zgłębienia filozofii niemieckiéj. Obraz stanu umysłowego Anglii jest przerażający. Cała dążność równie ludzi uczonych jak nie naukowych, wystawiona jako zupełne poddanie się władzy zmysłów: rzecz cała jakkolwiek w istocie przesadzona, jest bardzo zdrowo pomyślana i dowodzi głębokiéj myśli autora

Znowu polemika przeciw filozofii bezwzględnego stanowiska! i to w Berlinie! jakiś napuszony pan Proffesor zżyma się i łaje Twórcę bezwzględnéj filozofii szczególniéj za to, że on sławniéjszym jest od pseudo-uczonego autora broszury o któréj mowa. Nawiasem mówiąc, we wstępie zapewnia autor że od czasów Noego aż do dni dzisiéjszych żadnéj tak ważnéj broszurki, jak jest jego, »*höchst geistreiche*« pismo, nie utworzono. Zgoda na wszystko jeżeli autor pozwoli położyć *geistlose*, za *geistreiche*, bo ręczymy iż ani pomysłu, ani dowcipu nawet w jego piśmie nie ma.

Sprostowania autora w N^rze^ 33 w artykule p. t. GRA NAMIĘTNOŚCI

Stronnica.	Wiersz.	Zamiast.	Czytaj.
1315	7	We wstępie (od Redak.) wydalne	wydalność
1320	15	które serca ich niewinne ciągle odświeża	którą serca ich niewinne ciągle odświeżają
1322	15	średnią proporcyalną	średniéj proporcyonalnéj
1323	24	duchownéj	duchowéj
1325	26	przyzwyczajenia	z przyzwyczajenią
1331	18	poświęcił	i poświęcił
1332	3	chiałam	chciałam
1338	11	wymarzałaś raj	marzyłaś o raju.
1111	20	sziachtowanie	szlachtowanie